WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 20 Września / 2 Października № 76. Rok 1859.

Pogadanka na zapytanie Pana Szcz.

(Dokończenie).

6) Ponieważ doświadczenie pokazuje, że trzyletnie pastwisko jest tylko korzystne, bo potém tyle z niego traciemy nawozu, ile go pastwisko z żywiołów przez lato zbierze, dla tego, zwyczajnie zostawienie gruntu pastwiskiem przez trzy lata a nie więcéj się praktykuje. Gdybyś Pan przytém zgodził się ze mną na to, do czego każdy po doświadczeniu z gospodarzy przychodzi, a czemu jednak wier yć nie chciałem, że zasadą gospodarstwa jest mało siać a dużo zbierać, a więc tyle siać ile gnoić, radziłbym Panu na piasku zaprowadzić takie zmianowanie: 1) wiele zbierze się nawozu to obrócić pod kartofle, a zamiast posiewania dziesięciu morgów piasku pustego w tejże saméj zmianie, w któréj zostawiono miejsce na kartofle, nawieźć torfu, posiać żyto; 2) po kartoflach i życie nawożoném jarzyna; 3) 4) i 5) pastwisko i ugór; 6) żyto; 7) owies lub hreczka; 8) 9) i 10) pastwisko i ugór; 11) żyto; 12) hreczka i t. d. przez całe pole, choćby do 60ciu poletków. Tym sposobem coraz większe przestrzenie zajęte będą pod nawóz, co raz postępując, nie obejrzysz się jak uznasz bardzo korzystném koło szopy postawić stodółkę, żeby nie wozić słomy do odległego folwarku i nie obejrzysz się jak stanie folwarczek, a kiedy Bóg dopomoże przejść całe pole nawozem, wtedy zajrzyj do rachunków i zobaczysz wiele Panu korzyści przyniosła szopa w polu postawiona. Jeżeli Pan uważać będziesz, że przez lato zbierze się nawozu bardzo mało, że wożenie torfu w pierwszych latach gospodarstwa może być uciążliwém a przestrzenie nawożone będą bardzo małe, więc korzyści osobnych poletków nawozowych znikną i utworzenie ich niedogodne; dosyć będzie podzielić pole na pięć zmian i w każde wywozić co roku nawóz po kolei, siejąc na nim oziminę i kartofle, i tak daléj coraz postępować, aż do przejścia nawozem całego pola osobno oddzielonego.

7) Ażeby pokazać jaka jest różnica gospodarstwa praktycznego od biurkowego, jak nazywa Pan Szcz. pogadajmy o nawozach. Cały Zachód cywilizował się na fundamencie gmin miejskich, a dopiero potém rolnictwo u nich rozwijać się zaczęło; po dziś dzień nie ma u nich naszéj wioski, są tylko porozrzucane farmy; otóż tedy mieszkaniec miasta, utrzymując krowę, wołu lub konia, i nie mając pola do użyźnienia, robił gnojowisko i tam odchody bydląt składał, a za wywiezienie ich płacił, im mniéj tém lepiéj; zwyczaj ten od miast przeszedł do wsiów; nawozy koniecznie muszą być zbierane, podmiotane i na gnojowisku składane, bo rolnik widzi, że zamożny mieszkaniec miasta tak samo robi, przyszło do ogonów krowich na blokach zawieszonych i do krów garbatych, ażeby odchody same padały w rów, mogły być prędko zebrane i oczyszczone. Tak zebrane składają się na gnojowisku, które brakować każda książka zaleca, a żaden gospodarz nie robi, a nie robi dla tego, że to jest rzecz wcale niepotrzebna, bo ziemia przesiąkła na parę cali materyą nawozową, daléj jéj nie przepuszcza i żadnego braku nie potrzebuje. Daléj radzą książki, ażeby gnojowisko było nakryte, żeby słońce i deszcz nawozu nie rozkładały i nie psuły; ale koszta takiego nakrycia, trudność wywożenia nawozów gospodarzy od tego wstrzymują; daléj, wynoszenie nawozu z obór na gnojowisko, układanie jego, mieszanie ze słomą, deptanie, tyle kosztuje co wywiezienie na pole; pytam więc dla czego robić dwa razy to co od razu zrobić można. Daléj, powietrze, słońce i deszcz wypłukują nawozy, wietrzą, rozkładają, massę jego i dobroć znacznie zmniejszają, kiedy tymczasem zbita massa nawozu pod bydlęcemi nogami żadnemu zepsucin nie ulega; daléj, każą zaprowadzać pompy i sikawki, ażeby płynnym nawozem polewać słomę i nawóz fermentujący, kiedy tymczasem massa podściołu pod nogami bydlęcemi naturalnym sposobem się polewa i mięsza, a ciśnienie nóg zwierzęcych i całego ciała najdokładniéj pompy i sykawki zastępuje; wyrzucona słoma na tak nazwane okna, i deszczem gnojona, zmusza jéj właściciela do wożenia słomy przemokłéj, czyli wody na pole, kiedyby słoma na sucho wywieziona, mogłaby się na polu równie jak na oknie napić. Pytam więc nie tylko, na co i po co te gnojowiska, bruki, sikawki i pompy, przerzucania i wymiatania, kiedy to wszystko jak najlepiéj zastępuje proste zostawienie nawozu pod bydłem; ale też jeszcze dla czego każdy autor «o rolnictwie« przyznawszy korzyści i dobrodziejstwa nawozu pod bydłem utrzymywanego, rozpisuje się obszernie o gnojowiskach szwajcarskich i holenderskich i t. d. jeżeli nie dla tego, ażeby książkę napisał i za nią zapłacić kazał. Rezultat tego jest taki, że nawozy sztucznym sposobem utrzymywane ledwo lat cztery w gruncie trwać mogą, kiedy tymczasem nawóz pod bydłem trzymany w trzecim plonie systematu pastwiskowego daje zbiór żyta równy plonowi na świeżym nawozie, a w plonie piątym mała jest bardzo różnica.

8) Z massy pól ornych morgów 600, strącając osobno oddzielonych morgów 90, zostaje około 500 morgów czystych do głównego folwarku, z tych $^1/_{10}$ ledwo czyli morgów 50 jest pszennych; tu zachodzą pytania, czy ten grunt jest możebno-pszenny, czy koniecznie pszenny, czy jest w jednéj massie, czy kawałkami rozrzucony, czy przyległy, czy odległy, czy nawożony, czy wyssany? a te pytania rozwiązane dadzą odpowiedź, czy osobne zmianowanie na gruncie pszennym ma być zaprowadzone, czy też on w ogół wszystkich zmian pójdzie; jeżeli zmianowanie ma być oddzielne, to wskazać je i dla niedokładnego opisu Pańskiego i mojego małego doświadczenia; śmiem zrobić tylko małą uwagę, że chociaż zmianowanie na gruntach pszennych nie ciągnie za sobą takiéj plątaniny w naturze jak na papierze, to jednak korzyści z niego nie są tak wielkie, jak sobie wyobrażać możemy. Dosyć będzie uważać na to ażeby w każdéj zmianie był grunt lepszy i gorszy proporcyonalnie, a wtedy na gruntach lepszych siać pszenicę i inne plony droższe, a na niższych niższe, a dobrą uprawą starać się grunta gorsze z lepszemi porównać; taki rozdział gruntów lepszych po zmianach da tę korzyść, że można będzie je obsiewać koniczyną, kiedy gorsze będą pastwiskiem; słowem, moje zdanie jest, żeby bez widocznéj korzyści, grunta pszenne przyłączyć do ogólnego zmianowanta, jeżeli tylko nie są do zabadowań przyległe w jednéj massie i dobrze nawożone.

9) Mojém zdaniem teraźniejszém jest tyle siać ile nawozić, a ponieważ nawozu masz Pan teraz bardzo mało, więc i posiew będzie mały; żeby go powiększyć, potrzeba robotnika, który był przeznaczony do większego posiewu, obrócić do wożenia torfu i na mniejszéj przestrzeni posiewu mieć plon większy niż posiewając trzecią część pól oziminą, ale pustych, jak Pan sobie życzysz; radzę więc nie trzecią ale piątą część obsiewać oziminą, wyraźnie piątą; tyleż jarzyny, a resztę pastwisko i ugór, a jeżeli Pan koniecznie chcesz marnować kapitał, pracę i nasienie na pola puste,

nienawożone, to posiewać część czwartą zmniejszając pastwisko o rok jeden. Ostrzegam tylko, że jeżeli zaczniesz od czwartéj, to nie mogąc podołać nawożeniu, przejdziesz sam do piątéj, tak jak ja to uczyniłem; ale jeżeli zaczniesz od piątéj, to po jednéj rotacyi nawozowéj (nie mniéj lat 15tu) będziesz mógł przejść na cztero-polowe. Zostawiam do woli rozdzielić pole na części po porządku, wozić nawóz w każdą zmianę, czyli robiąc pół-zmianki takiéj przestrzeni jaką corocznie nawieźć można, albo też całe pole rozdzielić na zmiany i w każdą zmianę po kolei wozić nawóz, i to jest dogodniejszém dla tego, kto sobie sam corocznie półzmianków wymierzyć nie potrafi; ale za to kładnę warunek nieodzowny, ażeby na każdą dziesięcinę gruntu nie nawożonego kłaść wozów 150, gnoje zimowe wozić zaraz pod kartofle, proso, groch i konopie, i na to zostawiać miejsce w oziminie, a gnoje letnie pod pszenicę i żyto, tak że rok nawozowy zaczyna się u mnie 1go maja i zebrany nawóz przez lato idzie zaraz pod ozimine, a nawóz po zasiewie oziminy, idzie pod rośliny okopowe, pastewne i handlowe, w ten sam półzmianek, na zostawione dla nich miejsce i do posiewu z jesieni przygotowane. Po kartoflach proszę probować siać jęczmień, zaraz jak tylko pierwsze słońce po lodach zabłyśnie, na jednéj órce; taki jęczmień nie boi się przymrozków i u mnie nigdy nie chybił; w tym roku mam 13 kóp na dziesięcinie. Na pszeniczysku, prosisku, konopisku i rżysku nawozowém, sieję groch, który daje wyborne ziarno i ogrom paszy; w roku bieżącym mam stertę 30 sążni długą a dwa szeroką, na siedmiu dziesięcinach; grochowisko zostaje pastwiskiem, a po niém zebrałem żyta tyle ile na świeżym nawozie. Otóż pastwisko było przyczyną różnicy mojego i Pańskiego plonu żyta po grochu, bo stan mechaniczny ziemi koniecznie zdeptania pastwiskiem potrzebował. Po pastwisku i ugorze z jesieni zawsze wyoranym, mam w trzecim plonie żyto, w czwartym owies, daléj znowu idzie w piątym plonie żyto, w szóstym hreczka, nakoniec rotacyę zamyka pastwisko i ugór pod nawóz: tym sposobem korzystam z nawozu natychmiast po jego produkcyi i zaraz w jesieni mam z niego paszę po wywiezieniu na wiosnę. Tym sposobem możesz Pan na gruntach pszennych siać z jarzyną po nawożeniu koniczynę, która w roku następnym da paszę zimową, a daléj letnią. Liczbę krów powiększysz nie używając lasu na pastwisko i nie marnując tam nawozu, który na polu zostanie.

10) Dwie włóki nowiny, jeżeli można, potrzeba rozdzielić na wszystkie zmiany i traktować tak jak pole nawozowe; ostrzegam jednak najmocniéj: 1) ażeby więcéj nad dwa plony bez wypasu i pastwiska po nich nie zbierać, bo się tak wycieńczy, że za posiew nie stanie; 2) do wyrobków nie używać ognia, bo tu zła praktyka i teorya podały sobie ręce, ażeby niszczyć gospodarza. Ktokolwiek ma pojęcie jakiekolwiek o wzroście roślin, o potrzebie próchnicy, ten przyzna, że obrócenie jéj saméj lub jéj materyałów w popiół przez wypalanie, jest ogniem podłożonym pod własne sterty, ażeby popiołem nawieźć pole i większe jeszcze plony otrzymać. Nie rozumiem i nie pojmuję, jak mogli praktyczni gospodarze zgodzić się na wypalanie nowin, jak mogła teorya takowe wypalanie wyrozumować. Żywe dotychczas plechy po wypaleniu nowin, na których przez lat parę śliczne zbierano proso, codziennie mnie o téj nieloicznéj praktyce przekonywają; i 3) przy posiewie nowin o wyrobienie ziemi wcale nie dbać; naukę zżynania darni, składania w kupki, zamieniania w kompost lub popiół na nowinach, oprawić za ramki i do proformy odesłać. Ja orzę nowinę z jesieli, latem przeorywam i rozbijam bronami, a potém orzę pod siew, rola jakby poryta, a żyto jak las; teraz widziałem i będę próbować metody Litwinów, którzy orzą raz tylko jeden przed samemi żniwami, na przeleżałą orankę rzucają żyto i biją bronami; widziałem bardzo piękne żyto na popielatce tak wyrobionéj; ileby przez to oszczędziło się robocizny do wożenia torfu na wypłonione pola Pan sam osądzisz.

11) Zamiast pięciu krów, radzę Panu trzymać ich 50, do których przyjść można sposobem następnym: wszelką paszę spasiesz swoim remanentem; jeżeli paszy nic nie zostanie, to jéj nie kupuj, a pieniądze chowaj, a kiedy przyjdziesz do nadmiaru paszy, kup za schowane pieniądze krów krajowych; nie kupuj młodzieży ani braku; kupuj mało ale dobrych, bo ci nabiał z krów nie przedawany, ale czeladzią skarmiony, da więcéj korzyści jak wszelkie séry, oprócz domowój wygody i masła na sprzedaż; cieląt nie odsadzaj, nie karm herbatą a nawet mlékiem dojoném, bo to są wszystko wymysły dla zajęcia ludności, w krajach mających jéj zbytek; u nas gdzie jéj niedostatek, tego się nie godzi—ale zostaw przez trzynaście tygodni, to jest do wyrzynania się rożków przy matkach niedojonych, chyba że od cieląt co zostanie; czas ten nieodbicie jest potrzebny dla tego, że wyrzynanie się zębów, piór, grzebieni, rogów i t. d. jest zawsze krytyczne, i dla tego naturalny pokarm powinien im być zostawiony; doświadczyłem tego, i za to z krów 7 do 9 rubli płaconych, mam byki wartości 30 do 40 rubli. Daléj chciéj Panie dla ozimków i cieląt dobréj paszy nie żałować, a dane im ziarno tak wzrośnie jak na roli posiane i plon odpowiedni wyda; braki na opasy u siebie karmione na opasy obracaj i inaczéj ich nie sprzedawaj; na bujaka cały rok cielę przy matce trzymaj. Sam jestem wielbicielem owiec; one mi dają grosz gotowy na potrzeby domowe i podatki; ale się bydła nie odrzuca, bo jest pasza, która owcom dawaną być nie może, a domowe woliki piękny grosz szczędzą; nabiał zastąpi słoninę, któréj produkcya tak dużo kosztuje, a tak mało daje nawozu. Mnie dręczy pomysł ażeby całą krescencyę spasać remanentem, i tylko produkta zwierzęce przedawać; bo kiedy u nas korca żyta za złotych 4 przedać nie można, to w wełnie oprócz przypłodku i nawozu zł. 8 pewny jestem, a piekielnego trunku na współkę z szatanem wyrabiać nie chcę.

12) Od powietrza, głodu, ognia i przedplonu niech cię Panie Bóg zachować raczy; od kompostów, saletry peruwiańskiéj i guana chylijskiego, uchowaj cię Panie; od rzepy w ściernisku uchowaj cię Panie! od posiewów pastwiska i ziarna na paszę, uchowaj cię Panie! od machin fabrycznych, uchowaj cię Panie! od gospodarstwa napiętego, uchowaj cię Panie! bo to wszystko jest Kalifornia, ale dla przemysłowców, a dla rolników Tartarya. Ale do orania paraniny na jesień, do nawożenia torfem, do utrzymania nawozu pod bydłem i końmi, do cieląt ssących i krów niedojonych, do małych posiewów a wielkich plonów, aby cię Bóg doprowadzić raczył, radzimy ci Panie! a chociaż klimat nasz od Wenecyańskiego jest nierównie chłodniejszy i maski przydaćby się mogły, ale kiedy tam je zrzucono, to i nam ich nosić nie wypada. Przykro jest mówić do tego, kogo spotkawszy przywitać nie będzie można, a kiedy najszczytniejsze imiona A. Z. jaśnieją po pismach naszych, dla czegóż mamy się wstydzić tego co z nami jest nie rozłączne i o to prosi.

Żytomierz, dnia 21 Sierpnia 1859 roku.

Adam Poniatowski.

WEŁNA.

(Dokończenie).

Mówiliśmy już o wszystkich pojedynczych zaletach włosa wełny, następnie przeszliśmy do rozpatrzenia związków, jakie włosy te między sobą tworzą; wspominaliśmy o budowie sztapli, o postaci runa w stanie niemytym, tak jak się w naturze na ciele zwierzęcia przedstawia, a w końcu zastanawialiśmy się nad rozmaitemi sposobami do mycia owiec używanemi, nad wełną mytą i nad rozmaitym jéj stanem na różnych częściach ciała owcy. Pozostaje nam teraz choć pokrótce wspomnieć o główniejszych wadach wełny i podać nazwiska, jakich dla oznaczenia tychże wad w handlu używają. Wszystkie wady jakie w wełnie napotkać się zdarza, są zawsze skutkiem złego i nieracyonalnego z owcami obchodzenia się i zupełnego takowych zaniedbania.

Podobnie jak ziemia długi czas odłogiem sama sobie zostawiona, dzikiém porasta zielskiem, tak też i owce zaniedbane, pokrywają się grubą, szoostką i na delikatne wyroby niezdatną wełną. Tak jak ziemia, wprzód zanim zdolna będzie przynieść piękny i obfity plon, potrzebuje najprzód dostatecznéj ilości nawozu i starannéj uprawy, tak też i owce, zanim piękną i drogocenną okryją się wełną, potrzebują najprzód odpowiedniéj ilości zdrowéj i właściwéj im paszy, a następnie umiejętnego i starannego ze sobą obchodzenia się. Zupełnie doskonałego i od wszystkich wad wolnego runa nie masz dotąd; runo takie idealnie egzystuje tylko. W miarę bowiem coraz większego udoskonalania się owiec, a zarazem i uszlachetniania się wełny i wymagania nasze coraz bar-

dziéj się zwiększają. Jedną z najbrzydszych a zarazem najtrudniejszą do pozbycia się wadę wełny, stanowi tak zwana wełna niciastá, (gezwirnte-Wolle). Wady téj odróżniają zwykle trzy stopnie; w pierwszym, to jest najniższym jéj stopniu, sztapel przy wierzchołku wygląda jak gdyby był niejako sznurkowatym sposobem zakończony, rozdzielając się na drobne strzępki, co z wierzchu nań patrząc nieprzyjemną nadaje mu postać. Wełna taka w handlu nie wiele jeszcze bywa ganioną; ale stanowi znak, iż na nią pilne zwrócić wypada oko, aby się wyżéj szerzyć nie mogła. W drugim, wyższym stopniu téj wady, włosy coraz wyraźniéj postać kręconych sznurków na się przybierają, i gdzie niegdzie zaczynają się już tworzyć małe splątane kępki włosów, na podobieństwo poplątanych nici. Nakoniec, w najwyższym stopniu téj wady, wełna całkowicie przybiera na siebie postać pojedynczych i najrozmaiciéj poplątanych kępek włosów. Niekiedy wełnie w téj postaci dają nazwisko poplątanéj wełny (Verworene-wolle); najwięcéj do téj wady skłonności okazuje wełna na kłębie rosnąca i najciężéj ztamtąd jest się jéj pozbyć. Niemniéj brzydką i znakomitą wadę wełny stanowi tak zwana filcowata wełna (Filz-wolle). Filc w wełnie tworzy się czy to skutkiem zupełnego zaniedbania owiec i nędznéj paszy, czyli też z powodu ordynarności rassy; włosy w tym razie nie tworzą równych i oddzielnych sztapli, lecz w najrozmaitszy sposób tuż zaraz przy saméj skórze mieszając się, między sobą zbijają się wszystkie razem do kupy, tworząc jednolitą i trudno rozerwać się dającą massę. Wada ta zwykle w początku zaczyna się pojawiać na brzuchu owcy, zkąd będąc zaniedbaną, łatwo daléj się przenosi. Fabrykanci lepszych i delikatniejszych wyrobów, zupełnie używać jéj nie mogą, i dla tego wełna taka nigdy pokupu prawie nie znajduje.

Mówiliśmy już wyżéj, iż wełna służy zwykle za najlepszą wskazówkę stanu zdrowia samychże owiec, i sposobu w jaki takowe utrzymane bywały. Większa lub mniejsza słabość owcy, za zbyt dotkliwie dający się czuć brak paszy w pewnym czasie, zaraz mniéj lub więcéj wyraźnie na wełnie się odbijają. Na całéj długości sztaplu tworzą się wtedy w pewnych miejscach dość wyraźnie odznaczające się paski. Szerokość tych pasków zależy właśnie od długości czasu, w jakim niekorzystnie na wzrost wełny wpływająca okoliczność działała. Wełna w tych miejscach odznacza się od swéj reszty zupełnie inną budową, wyrostem i farbą, jest nadzwyczaj słabą i za najmniejszém rozciągnieniem sztaplu łatwo się zrywa. Wełnie z tą wadą dają nazwisko wełny znaczonéj (Abgesetzte-wolle); najczęściéj podlegają téj wadzie wełny jagnięce, które zwykle najbardziéj na wszystkie niekorzystnie na wełnę wpływające okoliczności bywają czułe. To samo maciory już podstarzałe i które w czasie karmienia jagniąt mało i niedość pożywnéj dostawały paszy, łatwo bardzo téj wady nabywają.

Owce podlegając rozmaitym słabościom nie są także od choroby skórnéj zupełnie wolne. Choroba ta odznacza się w szczególny sposób oddzielania się naskórka, który zlepiając do kupy pojedyncze włosy wełny, tworzy wadę znaną pod nazwiskiem pozlepianéj wełny (Schörfige-wolle).

Jak nam wiadomo z tego cośmy o budowie włosa wełny mówili, to tenże nawet u wysoko-poprawnych owiec, w całéj swéj długości rzadko kiedy bywa zupełnie równéj budowy. Zwykle włosy wełny ku końcowi swemu, stają się coraz grubsze aniżeli są na początku. Jeżeli jednak grubość ta końców jest zbyt znaczną i sztapel z tego powodu nie zakończa się równo i zwięźle, lecz się na różne strony rozbiega, wtedy stanowi to wadę w wełnie, znaną pod nazwiskiem wełny rozrzuconéj (Schilfige-Wolle). Fabrykanci sukna, nabywając taką wełnę, z powodu nierówności jéj włosów, muszą w sposób zanim ją przerabiać zaczną obrzynać te grubsze końce, co wiele przyczynia roboty i na znaczną co do ilości naraża stratę. Tłusta (pehige, beladene Wolle) jest wełna mająca w sobie czy to skutkiem rassy, z jakiéj owca pochodzi, czyli też z powodu zbyt posilnéj i obfitéj karmy jaką dostawała, zbyt wiele lepkiego i gruzłowatego tłuszczu. Fabrykanci, nabywając wełnę z podobnego rodzaju wadą, wahają się zwykle co do ceny, jaką za nią dać im wypada, obawiają się bowiem straty co do wagi, jakiéj wełny takie po fabryczném myciu doznają.

Wełna ze skór (Schlacht-Wolle), jeżeli tylko nie pochodzi z owiec, długą przed śmiercią zaękanych chorobą, nie zalicza się do wełny wadliwéj. Dobrze jest jednak zaraz po śmierci owcy ostrzydz ją ze skóry; zbyt długo bowiem na skórze zostawiona łatwo ulega rozmaitym zmianom temperatury, i przez to właśnie psuje się.

Nakoniec, najgorszéj zwykle w handlu używającą sławy wełną jest wełna zwana martwą wełną (Sterbe-wolle). Według zdania fabrykantów, cienkie sukna wyrabiających, wełna z tą wadą gdy się niepostrzeżona pomiędzy inną dostanie, może zupełnie całą popsuć robotę. Tym wyrazem martwa wełna, oznaczają fabrykanci wełnę brakiem wszystkich zalet cechującą się; jest ona bez życia, sztapel jéj pogięty bezładnie, ku dołowi bywa zwieszonym. Nie posiada ona ani elastyczności ani giętkości, ani też właściwego dobrym wełnom połysku, a mianowicie też brak jéj zupełnie mocy, téj tak wysoko zawsze cenionéj zalety.

Musiemy tu dodać, iż wszelkie próby wełny, jakie się zwykle z runa na ciele owcy będącego biorą, powinny być starannie wycinane nożyczkami, nigdy zaś nie powinny być z runa rękami wyrywane, gdyż wtedy właściwa włosom i łukom, jakie takowe tworzą, forma zupełnie się zmienia.

Kończąc dziś tę małą rozprawkę o wełnie, w któréj w krótkości starałem się mówić o najważniejszych jéj zaletach i wadach, pozostaje mi usprawiedliwić się z tego, iż nie wspominam tu jeszcze o celniejszych i więcéj w kraju naszym znanych zagranicznych owczarniach, jakiem to na początku był powiedział. Ale rzecz ta będąc nieco za długą, mogłaby zmęczyć uwagę łaskawych moich czytelników; spodziewam się jednak, iż przedmiot ten, tak ja zamierzam sobie, obszerniéj obrobiony i w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego pomieszczony, potrafi mi zyskać zadowolnienie miłośników téj tak ważnéj, jaką jest hodowla owiec, gałęzi gospodarstwa. Co do saméj nauki o wełnie, jakiéj treść tu ogłosiłem, czytelnicy znaleźli zapewne, iż rzecz ta zbyt krótko i pobieżnie była traktowaną. Aż nadto dobrze to czuję, ale celem moim było, o ile można jak największe upowszechnienie téj tyle ważnéj dla kraju naszego materyi. Obszerne w tym przedmiocie pisane dzieła, zastraszające swą wielkością i rozwlekłością kursa po zagranicznych wykładane akademiach, przez to samo odstręczają ogół od specyalniejszego i bardziéj naukowego, jak to obecnie ma miejsce, traktowania téj materyi. Sądziłem, przeto, iż krótkie zebranie najbardziéj producentów obchodzących wiadomości, co do saméj wełny, i ogłoszenie ich w sposób dla wszystkich najprzystępniejszy, będzie najwięcéj celowi swemu odpowiednie. Szczęśliwym jeżeli choć w części udało mi się tego dokazać.

Józef Lucyan Świeszewski.

Środek przeciwko wołkom w śpichrzach.

Doznając klęski niszczenia przez wołki w śpichlerzu zboża, na wytępienie ich rozmaitych używałem bez skutku środków; jedynym tylko sposobem, bardzo prostym i łatwym potrafiłem się uwolnić od tego szkodliwego owadu, to jest naniesieniem do śpichrza mrowiska.

Ten jako najskuteczniejszy środek, własném nabyty doświadczeniem, podaję. *K.*

Cement wodotrwały.

Bierze się spory kawał wapna gaszonego i zanurza takowy w wodzie, wyjąwszy i osuszywszy, trze się na miałki proszek; do 200 gran téj mieszaniny dodaje się w połowie mąki, a w połowie oleju lnianego, a potém obie połowy miesza się razem. Chcąc użyć pododnie przyrządzonego cementu, wypada poprzednio zwilżyć brzegi kamienne olejem lnianym, kamienie tym sposobem spojone wytrzymają wszelką wilgoć i w najbystrzejszéj wodzie nie ulegną rozdzieleniu. *L. N.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5150, pszenicy 2853, jęczmienia 1501, owsa 3593, grochu 72, gryki 195, kaszy jęczmiennéj 301, mąki żytniéj 553, mąki pszennéj 423, kartofli 2032, siana fur 1114, słomy fur 343.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 25 Września do 1 Października 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	51	2	75	Kaszy jęcz. ord.	5	$90\frac{1}{2}$		
Pszenicy ditto	7	$27\frac{1}{2}$	4	43	Słomy pud . . .	—	28		
Grochu polnego	—	—	—	—	Siana pud . . .	—	40		
» cukrowego	—	—	—	—	Drzewa sos. sąż.	7	20		
« fasoli . .	—	—	—	—	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	3	$93\frac{1}{2}$	2	39	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	55	2	78	» lichy . . .	—	—		
Owsa	2	$70\frac{1}{2}$	1	65	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przednieéj pud	1	$97\frac{1}{2}$			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	—	96			» średni	—	—		
żyniéj pytlow.	—	70			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	7	60		
gryczanéj pud	—	$47\frac{1}{2}$			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	$35\frac{1}{2}$	—	82
czetwiert	9	10			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	7	$54\frac{1}{2}$			bez podatku .	1	$71\frac{1}{2}$		
« drobnéj	14	$75\frac{1}{2}$			Garniec . . .	—	56		
« jęcz. perł.	15	$\frac{1}{2}$							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 575, z opasów w Królestwie sztuka —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 15, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 40, w ogóle sztuk 630; wieprzy 249, cieląt 98, baranów 1320; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 529, wieprzy 600, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 20; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza sztuk —, do Płocka —, do Częstochowy sztuk —, do Piotrkowa —, do w. Woli —, do Nowogieorgiewska 43, do Mokotowa —, do Powązek i obozu —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 10, na chów do Warszawy i Pragi —; wyprowadzono z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 9; pozostało remanentem sztuk 19.

NB. Targ na bydło odbył się dnia 28 września, to jest we środę;—na wieprze dnia 30 t. m. — w piątek.

Z B O Ż E.

Gdańsk 24 Września. Powietrze się oziębiło, nocy chłodne, wśród dnia najpiękniejsza pogoda.

Na londyńskich targach ceny w ośmiu dniach ostatnich nie uległy żadnéj prawie zmianie. Świeżéj pszenicy nie wielkie były dowozy i te odeszły po pełnych przeszło tygodniowych cenach. Pszenica zagraniczna miała łatwy odbyt. Na prowincyonalnych targach, jak np. w Hull i Newcastle o jeden szyling było podwyższenia.

We Francyi handel zbożowy nie przedstawiał żadnéj prawie różnicy. W Belgii nie było ożywienia, lecz za to w Hollandyi wiele życia; pszenica odchodziła po wyższych cenach, żyto o kilka florenów się podniosło.

Na naszéj giełdzie chęć do kupna pszenicy nieco się ostudziła, ceny jednak w niczém się nie zmieniły, a wyższe gatunki dość chętnych znajdowały kupców. Żyto z ciągłą dążnością ku podwyższeniu. W ostatnich dniach płacono za krajowe świeże z wysoką wagą, od 292 do 294 guld. łaszt, za zagraniczne 288 do 290. Na odstawę wiosenną sprzedano 500 łasztów z wagą 130 fun. po 280 do 290 guld. łaszt.

Z portów pruskich wiele wychodzi żyta do Norwegii i Hollandyi.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 890, żyta 230, jęczmienia 75, grochu 50, rzepaku 5.

	płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.		wagi polskiéj		korzec warszawski zlp.	gr.	zlp.	gr.
Pszenicy	od 126	do 130/1	385	do 410	238	246	32	6	34	16
«	— 131	— 134/5	424	— 455	247	253	35	20	38	10
«	— 136	— 138	465	— 490	256	260	39	5	41	9
Żyta	— —	— 130	275	— 294	—	245	24	25	26	20
Grochu	— —	— —	300	— 330	—	—	22	7	29	27
Jęczmienia	— 105	— 119	222	— 230	199	224	20	5	20	25

Spirytus bez dowozów i obrotu żądano na składach $19\frac{1}{2}$ tal.

Toruń przebyło $388\frac{2}{3}$ łasztów pszenicy, $262\frac{1}{4}$ żyta, $9\frac{1}{2}$ grochu, $4\frac{1}{2}$ jęczmienia. Bali dębowych łasztów 70, klepki pipówki 134 łasztów, belek dębowych 592, okrąglaków 1, belek sosnowych 17,927, drzewa opałowego 440 sążni; 8053 centnarów cukru i 72 cent. makuchów lnianych i rzepakowych.

W drzewie następne były obroty:
Sprzedano 2000 okrąglaków 44′ 11″ po 73 duk. kopę.
1000 $44' \frac{12}{12}$ po 82 «
900 $42' \frac{12}{12}$ po 77 «
2075 murłatów kubik po 7 srgr.
80 kóp klepki pipówki kopa po 49 tal.

Kursa zamian: Londyn 199—$198\frac{3}{4}$. Amsterdam $101\frac{3}{4}$—$101\frac{1}{3}$. Hamburg 45.

Alexander Makowski.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.
Dnia 30 Września 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	96
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$106\frac{1}{4}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$108\frac{1}{4}$
Rossyjska nowa 3%	—	$65\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$82\frac{1}{2}$
» Listy Zastawne nowe	—	85
» Obligacye 500-złotowe	—	$87\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$92\frac{1}{2}$
» B. 200 » . .		$21\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 20 Września (2 Października) 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.